

JAN OD BIEDRONKI

Parę lat temu przeczytałam wiersz.

Ogień

"Patrzę Jezus na brzegu
wydawał się łatwy
taki do serca na co dzień
Mówił: - Przyjdź
czekam
tylko nie licz na cuda
do mnie się idzie przez ogień"

Prosty. Nieskomplikowany. Bo właśnie taki miał być. Dla każdego, dla najmłodszego i najstarszego. Dla wysokiego urzędnika i dla prostego sklepikarza. Dla studenta prawa i dla ogrodnika. Miał być dla wszystkich. Zainteresował mnie autor Jan Twardowski. Ksiądz. I tak się zaczęła moja „przygoda” z twórczością Jana od Biedronki.

Kiedy zaczęłam interesować się Jego poezją, znali Go już wszyscy. Jan Twardowski urodził się 1 czerwca 1915 r. w Warszawie. W roku 1935 ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Czackiego. Dwa lata później po ukazaniu się pierwszego tomiku Jego wierszy rozpoczął studia filologiczne. Jego edukację przerwał wybuch II wojny światowej. Podczas Powstania Warszawskiego walczył w szeregach AK. W roku 1945 wstąpił do tajnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Trzy lata później przyjął święcenia kapłańskie. Od 1960 r. nieprzerwanie związany z kościołem sióstr Wizytek w Warszawie.

Jego poezja przybliżyła ludzi do Boga. Ksiądz Twardowski mówi o Nim często nawet nie

wymieniając Jego imienia. Pokazuje Jego oblicze w codziennym życiu. Pisze o „niewidzialnych rękach”, które są z nami zawsze, kiedy tego tylko potrzebujemy. Autor w swoich wierszach oprowadza nas po świecie pełnym Boskiej miłości. Humor, którym zręcznie się posługuje pomaga zrozumieć trudności, jakie często napotykają nas we współczesnym świecie.

Pięknym przewodnikiem po świecie ksiądz Twardowski, jest „Elementarz”. Jak pięknie autor opowiada w nim o Bogu, o Jego istocie, o całym sensie zrozumienia Jego działań: „nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia, kiedy Bóg drzwi zamyka - to otwiera okno”. Elementarz uczy optymistycznie patrzeć na świat. Tłumaczy jak żyć z Bogiem, jak czerpać z Jego nauki to, co najlepsze: „Jesteś, bo skąd tyle jeszcze nadziei”. To, co pomaga przejść przez życie z Boską ręką na ramieniu.

Dla mnie ksiądz Twardowski jest nie tylko wybitnym poetą, ale i życiowym autorytetem. Jego poezja jest dla mnie odpowiedzią na wszystkie pytania. Wszystko tłumaczy. Pozwala wierzyć w dobro tego świata. Pozwala odnaleźć iskierkę nadziei w każdym dniu. Szukać maleńkich cudów codzienności: „ile ważnego w tym, co nieważne, ile potrzebnego w tym, co niepotrzebne, ile uśmiechu w tym, co niewesołe, ile małych uroczych spraw, które mogą nas zadziwić i odwrócić uwagę od własnych wielkich drama-

tów”. Oswaja z Bogiem. Tłumaczy: „Dziękuję Ci, że sprawiedliwość Twoja jest nierównością”. Pozwala obdarzyć Go wielkim zaufaniem, uwierzyć, że nasze życie to ciągłe poszukiwanie: „to, że jeśli nie wiesz dokąd iść, sama cię droga prowadzi”. Pomaga zrozumieć istotę cierpienia, bo: „mówią, że najpiękniejszy uśmiech ma ten, kto wiele wycierpiał”. Pomaga otworzyć oczy na ukryte piękno tego, na pozór smutnego świata.

Odszedł od nas 18 stycznia 2006 r. Pamiętam jak bardzo przeżyłam śmierć człowieka, który był dla mnie wieczny, nieskończony i niepoliczalny. Pamiętam jak bardzo żałowałam tego, że nigdy nie poznałam Go osobiście. Że znałam Go jedynie z opowieści. Ale pamiętam również, że to On nauczył mnie spoglądać na śmierć trochę inaczej. On nie traktował jej jako końca swojej drogi. Wręcz przeciwnie: „nie trzeba szukać odpowiedzi do końca. Są tajemnice, których Pan Bóg nie chce wyjaśnić. Jest Bogiem niedomówień. Uczy postawy słuchania. Dopiero życie wieczne będzie polegało na odkrywaniu Bożych tajemnic”. I tylko niektórzy dostępują tej łaski: „a śmierć to ciekawostka, że trzeba iść dalej”.

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Ania Bezpokojew kl. 2e

(W 2000r. odbyło się spotkanie uczniów naszego Liceum z ks. J. Twardowskim - red)